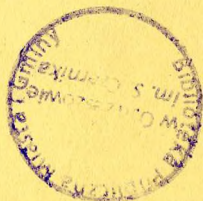


Władysław Graf



OSTRZESZÓW

OBOZY JENIECKIE

OKRES 1939-1940

CZĘŚĆ 2



Władysław Graf



OSTRZESZÓW

OBOZY JENIECKIE

OKRES 1939-1940

CZĘŚĆ 2

WSTĘP

Wprowadzenie do treści cyklu "obozy jenieckie" zostało podane w przedmowie "zeszytu ostrzeszowskiego Nr.15".

Niniejszy zeszyt Nr.16 stanowi drugą część pierwszego okresu obozów jenieckich w Ostrzeszowie, obejmującego czas od września 1939 roku do czerwca 1940 roku i jest dalszym ciągiem historii tego czasu. Jednocześnie wprowadza czytelnika do drugiego okresu, w którym Ostrzeszów - "miasto za drutami" był obozem jenieckim wojsk polskich i alianckich do 1942 roku, a od 1943 roku wyłącznie jako Ofleg dla oficerów Norwegów przy obsłudze będących w niewoli żołnierzy włoskich.

Autor

..... CIĄG DALSZY

Fóżną jesienią 1939 roku do Ostrzeszowa stale napływały nowe i większe transporty cywilów i jeńców polskich. Niemiecka komendantura i administracja obozowa zmuszona była do ciągłego powiększania i rozbudowywania bazy zaopatrzeniowej i magazynowej.

Przy ul.Klasztornej w pomieszczeniach magazynowych po hurtowni spożywczej p.Wacława Góry, Niemcy adaptowali te magazyny na stajnie dla taboru konnego.

W obejściu posesji p.Gibasiewicza przy ul.Fiąstowskiej nr.14 urządzono garaże samochodów ciężarowych, zatrudniając miejscowych Polaków - kierowców samochodowych p.p.Michałowicza Leona i Kuta Józefa.

W celu gromadzenia płodów rolnych, wykorzystano w mieście w większych posesjach piwnice m.in.u p.p.Cieplików i Sliwińskich.

Gmach szkół powszechnych Nr.1 i Nr.2 przy ulicy Fiąstowskiej, przeszedł dziwne koleje jego wykorzystania. Otóż w miesiącu wrześniu 1939 roku spełniał funkcję obozu jenieckiego. Od października tego roku był już przeznaczony na budynek szkolny, do którego uczęszczały dzieci polskie i niemieckie ucząc się w języku niemieckim. Od listopada 1939 roku do szkoły uczęszczały już tylko dzieci Niemców, bowiem dzieci polskie odsunięto od pobierania nauki w szkołach. Dlatego gmach ten od listopada 1939 roku do zakończenia wojny był częściowo wykorzystany na szkołę wyłącznie dla Niemców i częściowo przeznaczony na magazyny dla potrzeb obozu jenieckiego w Ostrzeszowie posiadając w bezpośrednim sąsiedztwie bazę transportu samochodowego. W okresach przejściowych spełniał również funkcje kwater dla żołnierzy niemieckich - wartowników obozu jenieckiego. Obszerne pomieszczenia piwniczne były magazynami sprzętu potrzebnego do wykonywania przez jeńców wojennych robót publicznych na rzecz miasta, jak brukowanie ulic, prace ogrodowe i leśne.

SZPITALE I POMOC MEDYCZNA

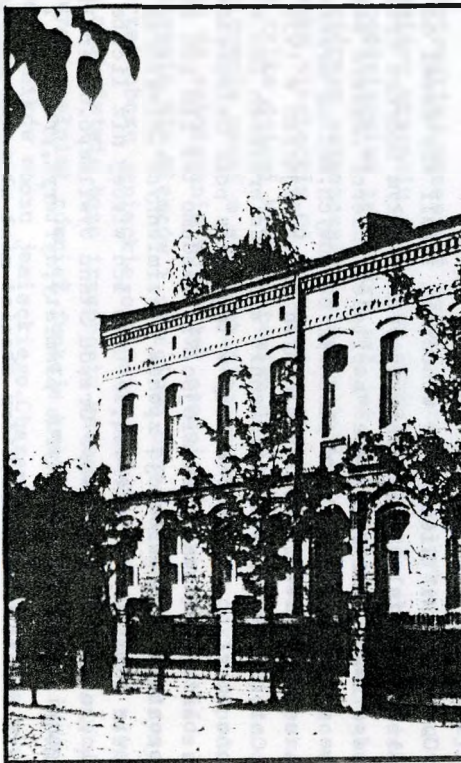
W pierwszym okresie istnienia obozu jenieckiego w Ostrzeszowie, hitlerowcy tylko zaimprovizowali pomieszczenia dla tak ogromnej rzeszy internowanych i jeńców. Na skutek takiego postępowania ze strony Niemców konsekwentnie realizujących proces eksterminacji polskiej ludności nie trzeba było zbyt długo czekać. Przebywanie zdrowych z rannymi i chorymi, cywilów pospołu z jeńcami wojennymi w warunkach urągających podstawowym wymaganiom ludzkim dopełniały tragedii. Szalała w obozach krwawa biegunka, ostra czerwotka i ostre nieżyty żołądka. Był to skutek tego, że internowani i jeńcy leżeli na słomie i wiórkach, w brudzie bez warunków mycia, zachudzeni, głodni, zziębnięci w zaduchu ciasnych pomieszczeń. Ranni i chorzy pozbawieni wszelkiej opieki ze strony komendy obozu. Znaczny brak lekarstw, opatrunków, żywności, bielizny i odzieży dopełniał tragedii więzionych Polaków.

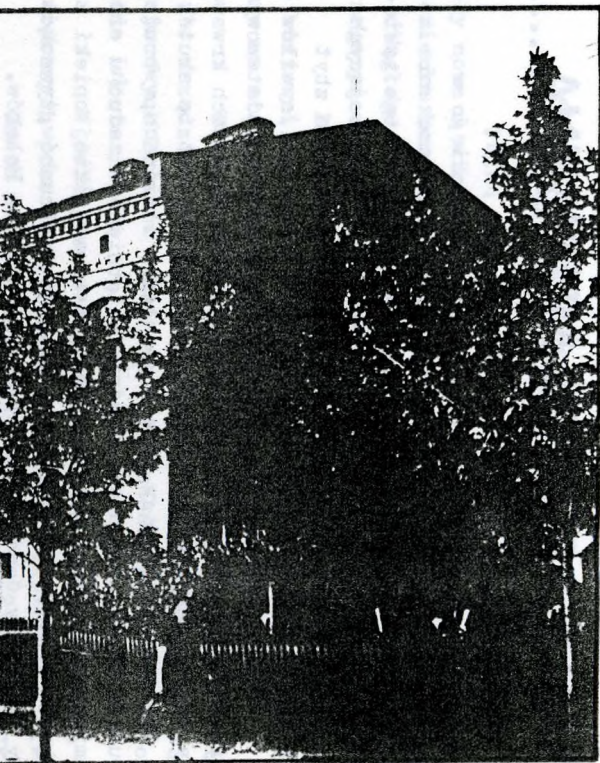
Do "Sokolni" Niemcy nie wchodzili i bali się nawet do niej zbliżyć. Szpital dla zakaźnie chorych w byłym budynku Urzędu Skarbowego zwano w Ostrzeszowie "szpitalem śmierci". Śmierć zabierała swe ofiary ze wszystkich placówek obozowych. Według przekazanych mi ustnie relacji jeńców wojennych przebywających w 1939 roku w Ostrzeszowie, prawie codziennie w prześcieradłach lub kocach wynoszono zmarłych, wywożono w nocy w tajemnicy poza Ostrzeszów do dziś bliżej nieustalonych miejsc. Nie wiadomo też ilu ich zmarło i pozostało poza ewidencją zgonów "beziemiennych". Niektórzy świadkowie tamtych dni twierdzą, że było ich więcej niż liczba oficjalnego wykazu miejscowego Urzędu Stanu Cywilnego. Umierali na biegunki, tyfus brzuszny, tyfus plemisty, dyfteryt, gruźlicę i różę.

W szpitalu miejskim, który chociaż miał właściwe miejsce, dla potrzeb chorych i rannych pracowały dwa oddziały - chirurgiczny i wewnętrzny, lecz i tu trzeba było organizować pomoc w postaci urządzeń, zabiegać o kuchnię, żywność, lekarstwa i opatrunki. Ogromną rolę odegrał tu ordynator lekarz Walenty Redek, którego zasługi były bardzo znaczne. W tej pomocy nie sposób pominąć również zasług p. Jawdigi Kocot, zatrudnionej u niemieckiego lekarza Schlichtinga.

1939 rok

Szpital Miejski w
Ostrzeszowie przeznaczone
był do obsługi jeńców wojennych
najbardziej potrzebujących
pomocy szczególnie na
oddziałach chirurgicznym i
wewnętrznym.





Ze zbiorów Wł.Grafa

Jeńcy polscy
rekonwalescenci
w jednej z sal
oddziału wewnętrznego
w szpitalu miejskim
w Ostrzeszowie





/ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu/

Od połowy września 1939 roku polskie społeczeństwo Ostrzeszowa organizowało pomoc dla internowanych cywilów oraz jeńców wojennych Polaków, potrzebujących opieki sanitarnej szczególnie rannych i chorych. Pod egidą Polskiego Czerwonego Krzyża, tolerowanego w swej działalności przez okupanta, mieszkańcy miasta podjęli jawnie wielkie samarytańskie dzieło. Całą akcją zapoczątkowała p. Izabela Garstkowa a po krótkim czasie włączyła się do tej akcji p. Władysława Ledzińska prezes miejscowej organizacji PCK oraz p. Olga Sojowa była kierowniczką szkoły podstawowej Nr. 2 w Ostrzeszowie. Na samym początku organizowano ekipy pielęgniarskie w poszczególnych podobozach, które jednocześnie uzyskiwały ofiarowaną pomoc ze strony jeszcze polskiego kupiectwa, rzemiosła oraz okolicznego rolnictwa.

Służby pielęgniarskie Polek stanowiły uzupełnienie wojskowej służby lekarskiej i sanitarnej składającej się z lekarzy oraz sanitariuszy jeńców wojennych. Jednocześnie bardzo znacznie ułatwiały egzystencję tych służb ze względu na miejscowe znajomości łączące społeczeństwo polskie z obozami jenieckimi. Polska służba pielęgniarska przemycała do szpitali lekarstwa, środki opatrunkowe, odzież, obuwie i żywność oraz korespondencję do rodzin jeńców. Od początku zwózki jeńców do Ostrzeszowa, pielęgniarki urządzały szpitale w podobozach w zakresie pomocy rzeczowej w sprzęcie oraz lekarstw.

Do pomocy pielęgniarkom włączyły się dziewczyny polskie, które sprawowały doraźną pomoc w zaopatrzeniu podobozowych szpitali przez ludność Ostrzeszowa.

Do tej pomocy w bardzo znacznym stopniu włączyli się Polacy, których Niemcy zatrudnili w administracji obozowej. Potrafili oni wpływać na niemieckich urzędników i różnymi sposobami przyczyniali się do zwiększenia pomocy rannym i chorym jeńcom. Wśród tych szczególne zasługi mają p. Helena Piątek-Kajowa i p. Stanisław Goebel, który okresowo jednocześnie pełnił funkcję tłumacza w kamenturze obozowej znając biegle język niemiecki.

Na początku października 1939 roku wśród stale zatrudnionych pielęgniarek Polek powiało strachem i grozą. Otrzymały one pisemne wezwania od władz okupacyjnych do stawienia się w dniu 6 października do punktu wyznaczonego w restauracji p. Wawrzyna Stachowiaka przy ul. Zamkowej nr 11. Obawy o cel wezwania okazały się jednak

płonne, bowiem zostały oficjalnie przez Niemców zaangażowane do obsługi szpitali obozowych. Niemiecki porucznik Krodel w sposób jednoznaczny poinformowało tym, że od tego dnia zostały zatrudnione przez władze niemieckie w szpitalach obozowych i wręczył pielęgniarkom pismne zaświadczenia podpisane przez niego. Poinformował o ich obowiązkach, określił numerację oddziałów szpitalnych oraz każdej z pań wyznaczył przydział pracy.

W chronologicznej kolejności podział ten przedstawiał się następująco :

- I Oddział szpital miejski obok Placu Borek posiadał własną służbę pielęgniarską Sióstr Zakonnych Boromeuszek z przełożoną matką Emeranną Czekelską i siostrą Gertrudą. Do nich wyznaczono panie :
-Podlękową
Felicję Podlękównę
Garstkową Izabelę z córką Stellą
- II Oddział wille sądziowskie przy ul. Zamkowej nr. 20 i 22
Wyznaczono panie :
- Józefę May-Kasprzakową
Kazimierę Hendrykowską
Bogusławę Czechanowską
.....Zacharzewską-Tyrakowską
- III Oddział Budynek Urzędu Skarbowego przy ul. Zamkowej nr. 33
Wyznaczono panie :
- Olęę Sojową
Annę Sojównę
Janinę Wasielewską-Mańczak i Felicję Pawlak
- IV Oddział Budynek p. Zielewiczów przy ul. Zamkowej nr. 5
Wyznaczono panie :
- Antoninę Graczyk-Olszanowską
Izabelę Janowską
Felicję Gniot
Annę Szczot
oraz Marię Tysiorowską, która od maja 1940 roku była również w tym szpitalu i innych, tłumaczką języka francuskiego.
- V Oddział mieścił się w największym podoboziu jenieckim w gmachu Nowego Internatu ks. ks. Salezjanów przy ul. J. Piłsudskiego nr. 9/obecnie gen. Sikorskiego/. Tutaj posiadano wojskową służbę lekarsko-sanitarną a do pomocy wyznaczono p. Marię Brdęk-Michalską.

Wspomniałem już o polskich dziewczynach, które doraźnie wspomagały pracę stałych pielęgniarek. Czas zatarł pamięć wszystkich nazwisk, wśród których były : Barbara Rypalska, Łucja Stasierska, Marie Spychalska, Barbara Jurkiewicz, Zofia Mosiówna i inne.

Również młodzi chłopcy odważnie dokonywali "przerzutów przez druty" paczek z zaopatrzeniem dla służb pielęgniarskich. Według relacji p. Antoniny Graczyk-Olszanowskiej, najbardziej sprytnym i odważnym wykazał się Marcin Płachta.

Jednocześnie wyjaśniam, że panie otrzymując w/podane przydziały pracy w szpitalach obozowych, w niektórych okresach były przenoszone odpowiednio do potrzeb wyznaczanych przez Niemców.



Ze zbiorów Izby Pamięci Liceum Ogólnokształcącego w Ostrzeszowie

Pielęgniarki szpitala dla zakaźnie chorych w budynku byłego Urzędu Skarbowego przy ulicy Zamkowej nr.33.

Siedzą od lewej strony : Olga Sojowa

Kazimiera Hendrykowska

Stoją od lewej strony : Barbara Rypalska

Felicja Pawlekówna

Anna Sojówna

Budynek po byłym
Urzędzie Skarbowym
przy ul. Zamkowej.
Niemcy przeznaczyli
ten budynek na szpi-
tal dla zakaźnie
chorych jeńców
wojennych.
Komendantura
niemiecka potocznie
nazywała ten szpital
"szpitalem śmierci".



Ostrzeżenie 1939. U



Ze zbiorów Wł.Grafa

Ausweis.

Anna
Fräulein Soja *Olga* ist als Plegerin im Ruhrkrankenhaus beschäftigt. Sie hat die Erlaubnis, das Ruhrkrankenhaus bis 22 Uhr zu betreten.

Dieser Ausweis gilt zugleich als Passierschein für die Stadt Schildberg. bis 22 Uhr.

Schildberg, am 28. Dezember 1939.



Oberleutnant

Dowód - jako stała przepustka dla p. Anny Sojenki ochotniczki pielęgniarki w szpitalu dla zakaźnie chorych jeńców wojennych przy ul. Zamkowej.

Zę zbiorów Izby Pamięci Liceum Ogólnokształcącego w Ostrzeszowie

Tłumaczenie : Panna Soja Anna jest zatrudniona jako pielęgniarka w szpitalu przejściowym. Ma ona zezwolenie przebywanie w tym szpitalu do 22 godziny. Dowód ten obowiązuje na terenie miasta Schildberg jako przepustka do godziny 22.

Schildberg, 28 grudnia 1939.

/-/ Witmann
Porucznik

Grupa obozowych lekarzy oraz ochotniczej pomocniczej służby sanitarnej

Siedzą od lewej strony

p.....Podlakowa
dr Aleksander Ast
p.Izabela Garstkowa

Stoją od lewej strony

Stella Garstkówna
dr Jerzy Nowakowski
Eucja Stasierska-
Kaczmarek
lekarz stomatolog
Francuz

p.Felicja Podlakówna
lekarz polski - nazwisko nieznane



/ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu/

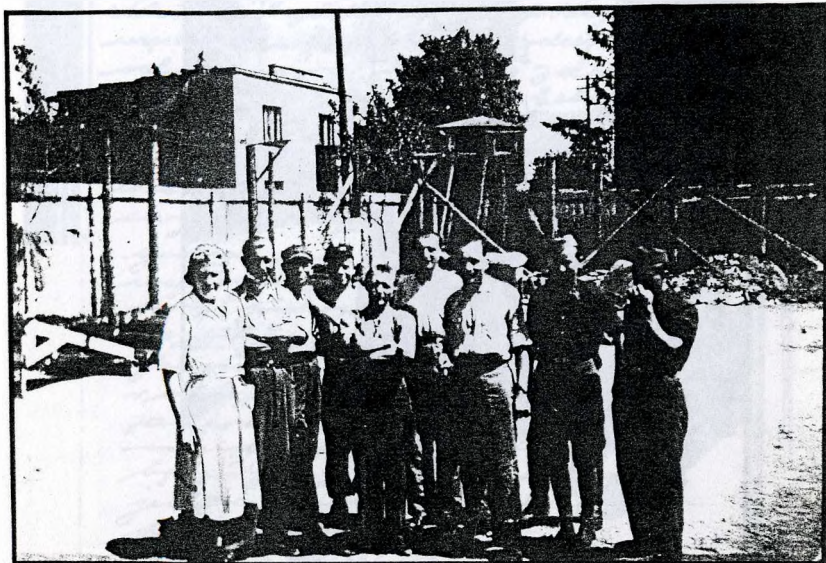


Ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie

Maj 1940 rok

Grupa rekonwalescentów - jeńców polskich z oddziału IV szpitala w budynku p.Zielewiczów przy ul.Zamkowej nr.5 wyprowadzone na krótki spacer przez ulicę na teren Zamczku pod Basztą - przez pielęgniarkę p.Antonię Graczyk-Olszenowską.

Uwagę zwraca jeńiec z amputowaną lewą stopą podtrzymywany przez dwóch kolegów siedzących na ławce po prawej stronie zdjęcia



Ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie

Czerwiec 1940 rok

Polscy jeńcy wojenni na dziedzińcu największego podobozu w Nowym Internacie ks.ks.Salezjanów przy ul.J.Piłsudskiego nr.9 /obecnie gen.Sikorskiego/, gdzie mieścił się również V oddział szpitala jenieckiego.W tym szpitalu obok służby sanitarnej wojskowej,pracowała ofiarnie pielęgniarka p.Maria Brdęk-Michalakowa.Na zdjęciu ostatnia po lewej stronie.



Z prywatnego archiwum p.Józefy May-Kasprzakowej

Czerwiec 1940 rok

Zdjęcie zrobione w obejściu magazynów gospodarczych i magazynu chleba w budynku byłego gimnazjum S. Zezeretank przy ul. Zamkowej nr.12/w głębi zdjęcia widoczna alejka do Klasztoru/.

Na zdjęciu od lewej strony pielęgniarki :

- p.Kazimiera Hendrykowska
- p.Józefa May-Kasprzakowa
- p..... Zecherzewska-Tyrakowska

w towarzystwie niemieckiego wartownika /nazwisko zapomniane/.

W/g opinii p.Zofii May-Kasprzakowej, był to dobry człowiek bardzo przychylnie ustosunkowany do współpracy z polskimi pielęgniarkami.

Obok na stronie 17-tej wpis jeńca polskiego ppor. E. Lipińskiego do pamiętnika p.Z. May-Kasprzakowej, symbolizujący wdzięczność jeńców rannych Polaków - warażaną za ofiarną pracę w szpitalach jenieckich w Ostrzeszowie.

Panno Ziućko! Choćbym użył najbar-
 dziej wyszukanych, pochlebnych i uwielbia-
 jących słów, to żadne nie byłoby wystar-
 czające na wyrażenie szlachetnych
 cech i wdzięczności za wszystko co Pani
 czyni dla nas jeńców rannych.
 Na tyle bezinteresownej pracy, poświę-
 czenia, wytrwałości, serdeczności,
 odwagi wprost męskiej zdobyć się
 może tylko serce szlachetne, krysz-
 tałowe, pełne prawdziwej i głębokiej
 miłości Ojczyzny i bliźniego - czynić
 to może tylko osoba świadoma
 swych obowiązków obywatelskich
 godna wzoru i imienia prawdzi-
 wej Polki. Dwumiesięczny mój
 pobyt pod opieką Panny Ziućki
 w szpitalu głęboko wyrył się mojej
 pamięci. Jadąc dziś czy jutro
 w dalszą nieznamą tułaczkę jeńca
 zabieram ze sobą miłe wspomnie-
 nia i pamięć, która trwać
 będzie zawsze! Wdzięczność moja
 jest bez granic... Za serce sercem
 płacić tylko można...
 Żyj nam długo Panno Ziućko!

Lipiński
 Jędr.

Inowrocław - Ostrzeszów (Schildberg) 17.V.1940.

"Panno Ziućko! Choćbym użył najbardziej wyszukanych, pochlebnych i uwielbiających słów, to żadne nie byłoby wystarczające na wyrażenie szlachetnych cech i wdzięczności za wszystko co Pani czyni dla nas jeńców rannych. Na tyle bezinteresownej pracy, poświęcenia, wytrwałości, serdeczności, odwagi wprost męskiej zdobyć się może tylko serce szlachetne, kryształowe, pełne prawdziwej i głębokiej miłości Ojczyzny i bliźniego - czynić to może tylko osoba świadoma swych obowiązków obywatelskich godna wzoru i imienia prawdziwej Polki.

Dwumiesięczny mój pobyt pod opieką Panny Ziućki w szpitalu głęboko wyrył się mojej pamięci.

Jadąc dziś czy jutro w dalszą nieznamą tułaczkę jeńca, zabieram ze sobą miłe wspomnienia i pamięć, która trwać będzie zawsze! Wdzięczność moja jest bez granic. Za serce sercem płacić tylko można... Żyj nam długo Panno Ziućko!

E. Lipiński ppor.



Ze zbiorów p.Władysława Karczewskiego
z Nowych Skalmierzyc k/Kalisza

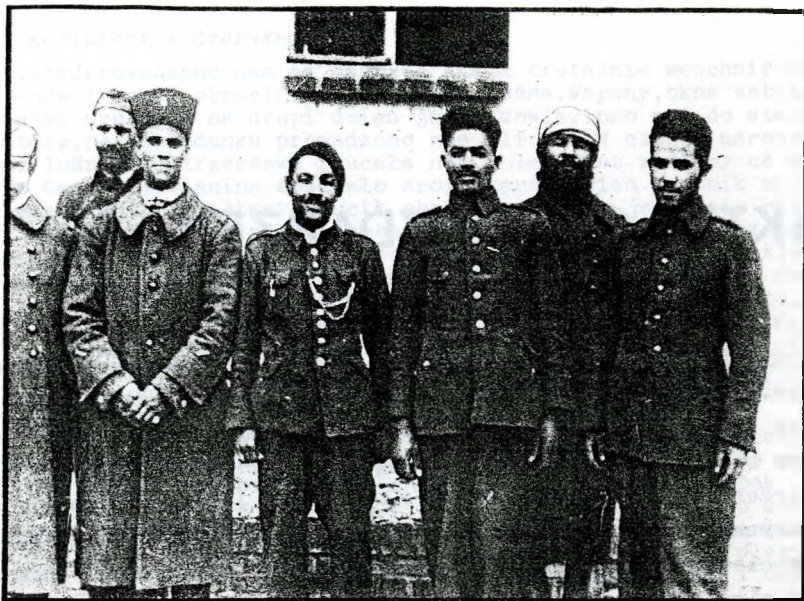
W kwietniu 1940 roku Niemcy zmuszeni byli jeszcze bardziej przystosować szpital przy ul. Zamkowej pod nr. 33 /były Urząd Skarbowy/ do przyjmowania zakaźnie chorych jeńców. Ze względu na obawy rozszerzenia się epidemii, oddział ten Nr. III ogrodzono drutami kolczastymi broniąc wstępu na teren szpitala. Do prac wyprowadzano codziennie jeńców z podobozu w fabryce mebli p.J.Calińskiego przy ul.Przesmyk.

W sąsiedztwie Oddziału III po drugiej stronie ulicy Zamkowej naprzeciwko cmentarza żydowskiego w budynku p.Olkiewiczza na piętrze znajdowała się izba chorych dla niemieckich żołnierzy.

Przed tym budynkiem niemieccy wartownicy zrobili wspólne zdjęcie z grupą jeńców - robotników zatrudnionych przy adaptacji szpitala dla zakaźnie chorych.

Po lewej stronie na zdjęciu stoi sanitariusz niemiecki.

Na zdjęciu oznaczony krzyżykiem p.Władysław Karczewski z Nowych Skalmierzyc. Według jego relacji, zamieszkujące parter budynku przedstawionego na zdjęciu, państwo Z.A. Sułkowskich pomagało polskim jeńcom doręczając paczki z żywnością donoszoną przez Polaków mieszkańców Ostrzeszowa, na co "wachmani przymrużali oko".



Ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie
Jeńcy francuscy wojsk kolonialnych - Marokańczycy



Ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu
Jeńcy francuscy pracujący na roli

FAKTY - OPISY - ZDARZENIA.....

Kiedy uprzytomnimy sobie, że w 1939 roku Ostrzeszów liczył około 5.700 mieszkańców, a w okresie od września 1939 roku do czerwca 1940 roku przeszło przez obóz cywilno-wojskowy ponad 12 tys. cywilów i 22 tys. jeńców armii polskiej - łącznie około 35 tys. osób oraz to, że w tym okresie i w tym obozie jako przejściowym średnio przetrzymywano od dwóch do trzech miesięcy, to stałe w Ostrzeszowie przebywało około 10 tys. osób internowanych i jeńców wojennych. Przecistawiając te cyfry, to na jednego zamieszkałego w mieście, przypadało dwóch obozowiczów. Jeżeli do tego wyjeśnimy, że wśród mieszkańców Ostrzeszowa była znaczna liczba ludności pochodzenia niemieckiego, to można sobie wyobrazić jak wielki wysiłek pomocy dla jeńców czekał pozostałych na miejscu ostrzeszowian i w jakich warunkach przebywali internowani oraz jeńcy.

Zaledwie dwa gmachy tj. gimnazjum i liceum oraz nowy internat ks. ks. Salezjanów służyły właściwie jako pomieszczenia dla jeńców, natomiast pozostałe budynki i pomieszczenia mogły być uważane jedynie jako prowizoryczne i zastępcze. Ze względu na brak nawet takich pomieszczeń w mieście, plac Borek również służył jeńcom jako "obóz pod namiotami". Kiedy do tej statystyki dodamy fakt bardzo ostrej zimy na przełomie 1939 i 1940 roku, to z całą pewnością był to najtraficniejszy okres dla przebywających w ostrzeszowskim obozie Polaków.

Dotychczas zbyt mało napisano o istniejących warunkach w jeńckim obozie w Ostrzeszowie w pierwszym okresie jego organizacji i istnienia. Niech zatem przemówią fakty opisane i opowiedziane przez samych jeńców, z którymi wymieniałem korespondencje oraz przeprowadziłem osobiście wywiady.

Wróbel Kazimierz z Czerska

....."odprowadzono nas na dworzec PKF i brutalnie wewnątrz do wagonów tyle, że obrócić się nie było można. Wagony, okna zabite kolczastym drutem i na drugi dzień jazdy dowieziono nas do stacji Schildberg, po rozładunku prowadzono nas ulicami. W czasie marszu ulicami ludność Ostrzeszowa rzucała nam chleb oraz wędliny co nie jednego Ostrzeszowianina spotkała sroga kara. Pewien rzeźnik mając narżnięte kawałki kiełbasy, rzucił obok nas jeńców, jeńcy się rozproszyli aby pozbiierać ale wachmani krzyczeli aby rzeźnik stanął, on nie stanął i widziałem jak dwóch wachmanów wskoczyło do sklepu za nim, co się z nim stało nie wiem. Doszliśmy do bramy jak ją nazwano była to brama Seminarium Duchownego. Z tego obozu wynikało, że przed nami byli już jeńcy, gdzie ich wywieziono tego nie wiem.

Początki były straszne i głodne, do pracy nas nigdzie nie brano, bo było parę Żydów, tych zabierano do pracy a za pracę chyba kula w łeb, bo oni z obozu zniknęli albo ich wywieziono nie wiadomo gdzie.

Na obiad były wydawane kartki, za taką karteczkę dostał skromną porcję kartoflanki. O godz. 17,00 wydawano jeden chleb na 18 jeńców, była to skromna porcja chleba, jeden kawałek i kubek kawy, rano tylko kubek kawy. Z głodu pedaliśmy a kto prosił o dodatkową zupę został pobity przez wachmanów, wachmani ci uzbrojeni w karabiny i bagnety, tymi bagnetami bili po głowach, kłóli w plecy, tyłek gdzie popadło. Jeńcy padali a oni dentali po jeńcach i dalszych sięgali.

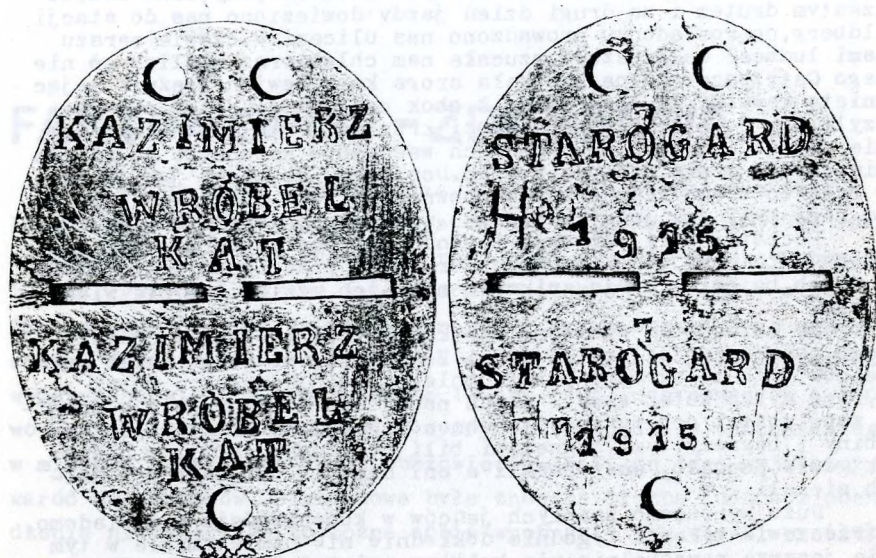
Dużo wynoszono zmarłych jeńców w kocach, gdzie nie wiadomo. W Ostrzeszowie byłem 4 tygodnie dokładnie nie pamiętam, ale w tym czasie jeszcze personalnie nie byliśmy spisani. Spisano nas dopiero po przewiezieniu do Stalagu VIII B Lamsdorf /Łambinowice/ mój Nr. był 6256 znajduje się w muzeum w Łambinowicach".

Wróbel Kazimierz

22.05.1989 r.

Donisek : Pan Wróbel do niewoli dostał się w Warszawie służąc w 62 pułku piechoty w Eydgoszczy. Z Warszawy Niemcy poprowadzili jeńców do Ożarowa do fabryki kafli i po dwóch dniach bez jedzenia wyprowadzili do Fruszkowa do parowozowni kolejowej. Po czterech dniach poprowadzono jeńców do Żyrardowa, gdzie przez dziewięć dni przebywali na stadionie sportowym pod gołym niebem. Następnie załadowano ich do wagonów towerowych i przywieziono do Ostrzeszowa.

Według trasy jaką przebyli jeńcy z dworca do obozu należy domniemać, że rzeźnikiem opisanym przez p. Wróbla był pan Antoni Pierzycki. Obóz natomiast mieścił się w Nowym Internacie ks. ks. Salezjanów.



Fan Kazimierz Wróbel - jeńiec obozu w naszym mieście w 1939 r., przybył na zaproszenie do Ostrzeszowa w dniu 9.09.1989 r. Brał udział w spotkaniach z młodzieżą w Liceum oraz Bursie Szkół Zawodowych. Złożył na piśmie swoje wspomnienia z pobytu w obozie jenieckim, a na pamiątkę przekazał mi swój wojskowy znaczek identyfikacyjny, którego przechowywał od 1939 roku.

Takie znaczki identyfikacyjne nosili na tasie na szyi wszyscy polscy żołnierze podczas wrześniowej kampanii 1939 roku.

Te pamiątki po polskich jeńcach wojennych można spotkać w Ostrzeszowie w Muzeum Regionalnym, szkolnych izbach pamięci i wśród osób prywatnych. Również w dość znacznej ilości można wykopać na zapleczu biur komendantury obozu z okresu okupacji /za obecnymi zabudowaniami Posterunku Rejonowej Policji i Szkoły Podstawowej Nr.3 przy ul. Zamkowej/, sąsiadującymi również z budynkami gimnazjum, w którym mieścił się obóz jeniecki. Świadczyć to może o tym, że jeńcy porzucali te znaczki chcąc wobec Niemców okazać się jako cywile, lub były odbierane jeńcom przez Niemców przy ich zwalnieniu do domów.

Kucal Zygmunt z Szubina

....."Pewnym transportem w zakratowanych wagonach towarowych dotarliśmy z obozu przejściowego w Żyrardowie do dworca kolejowego - Ostrzeszów. Po wyładowaniu zostaliśmy pędzeni przez żołnierzy Wehrmachtu ulicami Ostrzeszowa. Zaczęło się od podawania wody, chleba przez mieszkańców. Nie obyło się bez awantur, strzelań, bicia jeńców, rozpędzania mieszkańców kolbami karabinów. Zapędzono nas do Seminarium /górna hala 2/ - nie znam nazwy ulicy /miejsce to ogrodzone było drutem kolczastym. Ciężkie warunki panowały w tym obozie - panowała szczególnie krwawa biegunka i inne choroby na skutek głodu. Człowiek osłabł do tego stopnia, że leżąc na barłogu i chcąc się podnieść przewracał się. Obozem tym "opiekował" się oficer Wehrmachtu notoryczny pijak i jego służba składająca się z młodych żołnierzy, którzy bardzo dali się nam we znaki. Szczególnie wyzywał się pewien zwyrodnialec, który zawsze szukał okazji, ażeby kogoś pobić. W znacznej mierze pomagało nam społeczeństwo i młodzież szkolna, której należy się uznanie za pomoc jaką świadczyli w ramach swej możliwości. Nie zawsze pomoc ta była skuteczna ze względu na przeszkody czynione przez Niemców. Odżywianie było fatalne ze względu na stanie godzinami za deklek zupy od męszki i znikomą racją chleba.

Nie da się opisać wszystkiego co tam się działo.....

Całe szczęście w tym, że udało mi się z tego obozu wydostać pewnym transportem w głąb Niemiec, ale to już inna historia".

Kucal Zygmunt
9.08.1989 r.

Dopisek : p.Kucal Zygmunt na moje zaproszenie był w Ostrzeszowie dnia 9.09.1989 roku. Zwiedził budynek ZSZ Nr.1 przy ul. gen.Sikorskiego, gdzie przebywał jako jeńiec. Zlokalizował pomieszczenie, złożył dodatkowe informacje na spotkaniach z uczniami w Liceum i bursie międzyszkolnej. Przy okazji udostępnił mi oryginały swej korespondencji wysłanej z obozu w Ostrzeszowie. Pocztowkę takiej korespondencji reprodukuje na dowód, że obóz jeniecki w Ostrzeszowie był już w okresie października 1939 roku znanym obozem, posiadającym własne druki z Kriegsgefangenenlager Schildberg.

POSTKARTE

An



Kucal Jan

Schubert
 Land. KATAOKOWO

Ich bin gesund und im-Kriegsgefangenenlager Schildberg.

Besuch nicht zulässig.

(Seminarium - Obere Halle 2)
 Bist du gesund bitte
 mir kurze Antwort

Zygmunt

W październiku 1939 r. obóz w Ostrzeszowie posiadał już własne druki korespondencyjne dla jeńców przy stałym wydruku : "Jestem zdrowy w obozie jeńców wojennych Schildberg. Odwiedziny są niedopuszczalne."

Kurzawa Czesław z Buszowa woj.Gorzowskie

....."Co dalej - obóz jeniecki Stablak I A, 22 kwietnia 1940 r. zakładano nas do pociągu i całą noc transportowano dokąd nie wiedzieliśmy aż rano pociąg zatrzymał się i co widzimy, Stacja Ostrów Wielkopolski t.z.jesteśmy w Polsce.Dano nam na stacji do napicia kawy, nie wszyscy oczywiście skorzystali gdyż nie mieliśmy naczyń. Niemcy pożyczili nam na chwilę menażki i po napiciu się niektórych jeńców ruszył pociąg w dalszą drogę i znowu pociąg się zatrzymał i jesteśmy w Ostrzeszowie.Wachmani prowadzą nas w miasto.To już nie był taki barak jak w Stablaku ale mурowana piętrowa kamienica w mieście.Ponoć w tej kamienicy było seminarium duchowne.Jak się nazywała ta ulica nie wiadomo mi.Tam trzymano nas do 21 maja 1940 r. Najpierw wydano nam składowe listy aby je wypełnić i nie zaklejać, w których należało napisać co mi mają z domu przysłać to znaczy ubranie cywilne, gdyż jeniec pochodzący z poznańskiego nie mógł jechać do domu w ubraniu wojskowym a tylko w cywilnym, zaś krakowskie mógł jechać w ubraniu wojskowym, które niektórzy posiadali.

Komendant obozu znał język polski i rozkazał po przebraniu się w swoje rzeczy przyjąć do jego prywatnej kancelarii już w mieście.Tam nas zaprowadził wachman i tam taka to była pogadanka, skąd każdy z nas jest a było nas jedenastu.To była reszta zwolnionych z tego transportu ze Stablaku.W jego kancelarii była mapa Polski i w rogu tej mapy było widać zaklejonego orła polskiego bibułą a obok wisiał ich orzeł czarna głupa a komendant pyta się jednego z nas w te słowa cytuję : powiedzcie mi dlaczego ten wasz orzełek to taki skromny i chudy, a nasz to taki wesoły i tłusty, a ów jeniec odpowiada w te słowa cytuję : bo nasz to zjadł co dali i zamknął dziób i siedzi cicho a zaś wasz to połknął Austrię, Czechosłowację i Polskę i stworzył dziób bo musi to wszystko wyrzygać i tak wkółko ów jeniec gada.Wyjaśniam, że ów rozmówca z komendantem nie był żołnierzem, to był kolejarz i temu coś się w płowie popsuka.Ów komendant rozgniewał się na swego rozmówcę i kazał milczeć.Przecież on nas mógł cofnąć do obozu przez tego kolejarza ale tak się nie stało. Dalej pyta się każdego z osobna daleko ma do domu.Gdy otrzymał odpowiedź szukał na mapie tej miejscowości i dawał ze swej portmanetki około 1 marki albo i więcej, mnie także pyta skąd jestem, tej miejscowości na mapie nie ma mówię komendantowi a on pyta czy mam pieniądze.Skąd mam mieć odpowiadam, je miałem wszy bardzo dużo ich miałem, dał mi więc 80 fenigów mówiąc ogólnie do wszystkich te słowa cytuję poznajcie serce Niemca je wam daje pieniądze swoje a nie państwowe a teraz idźcie na dworzec i pyski na kłódkę abyście tu znowu nie wrócili.Jedźcie do swoich żon, matek aby zobaczyły jak będziecie dychać.Tych słów nie sposób zapomnieć jednak jeszcze żyję i mam 76 lat."

Kurzawa Czesław

20.05.1989 r.

 Dopisek : prawdopodobnie p.Kurzawa przebywał w obozie w liceum i gimnazjum przy ul.Zamkowej.w biurze rozmawiał po polsku z tłumaczem, bowiem komendant obozu Mulzer nie znał języka polskiego.

Karczewski Władysław z Nowych Skalmierzyc

Do obozu jenieckiego w Ostrzeszowie przytransportowano mnie w początkach kwietnia 1940 roku na skutek wymiany jeńców polskich z władzami Związku Radzieckiego. Przebywałem w łazience w Pawliszce Bor koło Smoleńska. Stamtąd przez Terespol nad Bugiem i Bydgoszcz trafiłem do obozu jenieckiego w Ostrzeszowie.

Do maja 1940 r. przebywałem w budynku gimnazjum a kiedy zaczęto przywozić do Ostrzeszowa jeńców francuskich, przeniesiono nas do obozu w fabryce mebli pana Calińskiego. Warunki tam były gorsze, bardzo prymitywne - prycze dwupiętrowe, ciasnota i zaduch. Jedzenie znacznie ograniczone, pół chleba komysniaka dla trzech osób dziennie i zupa na koninie i nie obieranych ziemniakach. Jedynym ratunkiem było zgłaszanie się do prac poza obozem i w tym przypadku miałem sporo szczęścia. Zostałem wyznaczony do pracy w budynku szpitalnym dla zakaznie chorych obok gmachu sądu. Po drodze do pracy odbieraliśmy siomę w boźnicy. Razem ze siomą w ukryciu przed Niemcami mogliśmy zabierać jedzenie chowane w tej boźnicy przez mieszkańców Ostrzeszowa.

W obozie fabryki mebli p. Calińskiego znaleźli się jeńcy, którzy trafili do Ostrzeszowa w kwietniu i później w 1940 roku, po ponad półrocznej niewoli w innych obozach na terenie Niemiec. Tam mogli pracować i choć niewiele zarobić i ubierać skromną gotówkę w markach, za które nabyli instrumenty np. małe akordeony. Z tych jeńców w obozie utworzono małą orkiestrę, która ćwiczyła i starała się choć duchowo polską melodią nieść moralną pomoc jeńcom.

Najgorzej w obozie byli traktowani jeńcy polscy wyznania żydowskiego. Na plecach mundurów i płaszczy mieli wymalowane czerwoną olejną farbą gwiazdy żydowskie. Kiedyś za jakiegoś przewinienie jednego żołnierza-żyda wszyscy wyznania żydowskiego byli wezwani na jednogodzinny apel stania na baczność. Niektórzy z wyciężenia padali. Potem wpełchnięto ich do dołu kloacznej latryny a następnie "zgnojonych" poddano kąpiel. Wobec nich stosowano jeszcze inne represje. Namawiano do przejścia do pracy w cywilu. Tych którzy wyrażali na to zgodę przebierano w cywilne ubranie i grupowo wywożono nie wiadomo dokąd.

W miesiącu maju wyprowadzano jeńców do prac polowych i w ogrodnictwie, a także w leśnictwie.

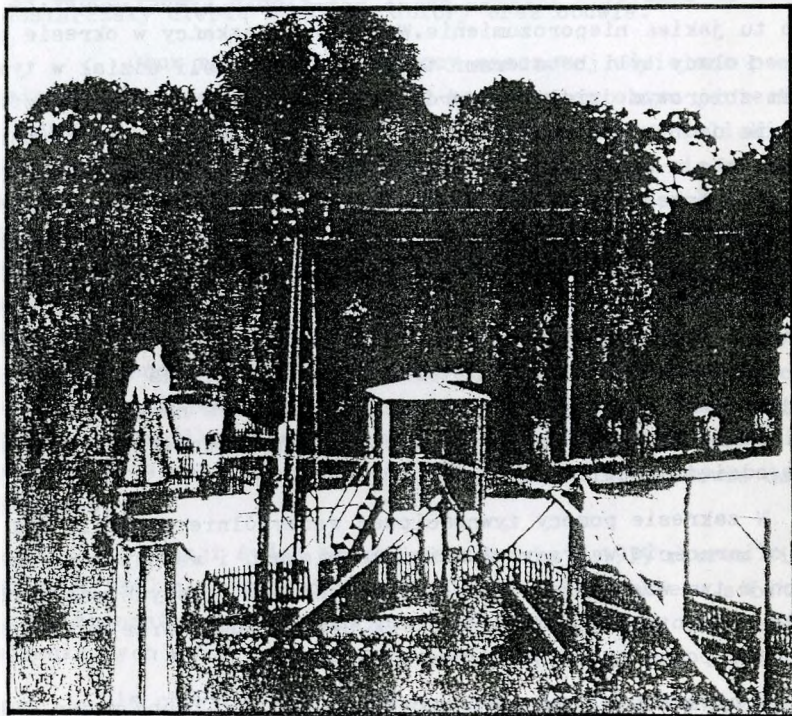
W pewnym okresie przypadła mi praca w t.zw. "odszawialni" koło klasztoru. Tam była odekana odzież wywożonych Poleków na roboty do Rzeszy zabieranych z całego regionu południowej wielkopolski oraz kaliskiego. Pracowaliśmy w maskach gazowych. Kiedyś młode dziewczyny polskie z okolic Kalisza były "odszawiane". Musiały rozbiierać się do naga i odzież wieszac na specjalnie skonstruowanych wieszakach na kółkach z numerowanymi hakami. Drugi numer musiały zawiesić na tasimce na szyi. Myśmy te stojaki z odzieżą wprowadzali do specjalnych komór gdzie były gazowane specjalnymi środkami zabijającymi wszelkie insekty. Po tych czynnościach dziewczyny ubierały się szukając swojej odzieży po numerkach a te z szyi zawieszały na stojakach. Któregoś dnia rozpoznałem moje koleżanki ze szkoły w Skalmierzycach. Od nich dowiadywałem się o moją rodzinę, od której nie miałem odpowiedzi na wysyłane listy. Podsłuchał to niemiecki policjant który znał polski język i za to zostałem wcielony do karnej kompanii w obozie. W tej kompanii wszyscy otrzymywali czerwone spodnie dla rozrobienia oraz rozpoznania. Musieliśmy codziennie wozami rozwozić po obozach ziemniaki zastępując konie. Praca była bardzo ciężka. Nabyłem poważnej choroby płuc i wycięczony, wychudzony i schorowany - dnia 17 lipca 1940 roku

zostałem zwolniony - jako inwalida do domu, dowieziony przez wach-
mana do Ostrowa Wlkp do mojej siostry.

Mój obozowy numer nadany w Ostrzeszowie : 1396.

Władysław Karczewski

2.10.1992 r.



Ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie

Największym obozem był Nowy Internat ks.ks.Salezjanów przy ul.J.Piłsudskiego nr.9 /obecnie ul.gen.Sikorского/. Cały teren obozu był szczelnie ogrodzony drutem kolczastym. Na narożnikach ogrodzenia stały na słupach budki strażnicze dla wartowników pilnujących obóz całą dobę.

Na zdjęciu narożnik ulic J.Piłsudskiego i Wł.Wodniakowskiego, obecnie gen.Sikorского i Sportowej z widokiem budki dla wartowników. Po lewej stronie zdjęcia widok na statuę św.Jana Bosko, która postawiona w 1935 roku przetrwała cały okres okupacji.

POMOC MIESZKAŃCÓW

W pierwszym okresie na przełomie lat 1939 - 1940 przez Ostrzeszów przeszło ponad 30 tysięcy polskich jeńców wojennych i cywilnych. Na tej kartce historii mieszkańców miasta zapisano przykłady patriotycznej i narodowej solidarności.

W rozdziale VI "Dziejów Ostrzeszowa" /wyd.w 1990 r./ p.t. " Ostrzeszów i jego mieszkańcy w okresie okupacji hitlerowskiej" autorzy podają, że co najmniej 100 osób było czynnie zaangażowanych we wszelkich formach akcji udzielania pomocy. Sądzę, że zaszło tu jakieś nieporozumienie. Wszyscy mieszkańcy w okresie okupacji - Polacy byli bohaterami tamtych dni i brali udział w tym wielkim zbiorowym dziele szczególnie w pierwszym okresie. Wyszczególnianie osób, które wymieniane były dotychczas, w jakimś storniu pozostawiało w cieniu innych bohaterów, bowiem bezsprzecznie bohaterem było całe polskie społeczeństwo Ostrzeszowa. Każdy na miarę swoich możliwości, zasobności, okoliczności i sytuacji spieszył pomocą tym, którzy tej pomocy potrzebowali - polskim jeńcom wojennym i internowanym cywilom. Każdy w swoim działaniu narażał się na kary i represje ze strony okupanta.

Pomagali szczególnie starsi obywatele miasta w formie pomocy rzeczowej angażując do tej akcji młodzież a nawet dzieci. Organizowano przerzuty za druty, płoty i mury obozowe paczek z żywnością, odzieżą, obuwem i kocami.

W zakresie pomocy żywnościowej szczególnie wykazali się swoją ofiarnością wszyscy właściciele piekarni i warsztatów rzeźniczych. W tym względzie nie było lepszych ani gorszych, wszystkich łączyła patriotyczna solidarność. Jak się ta pomoc przejawiała, to z autopsji podam tylko jeden przykład.

W piekarni p. Stefana Hazubskiego krojono grube pajdy chleba i smarowano je smalcem lub obkładano wędliną ofiarowywaną przez rzeźników. Tak przygotowaną żywność wkładano do koszyków a nawet koszy do bielizny i noszono pod obozy jenieckie pod upatrzone skryte miejsca. Żywność rozdawano bezpośrednio jeńcom przez druty lub przerzucano przez płoty i mury pod nieuwagą wartowników, których można było nawet przekupywać papierosami lub słodyczami. Należy tu

jeszcze wyjaśnić, że mieszkańcy składali pieniądze na zakupy chleba i wędlin odciążając tym samym ponoszone koszty przez piekarzy i rzeźników. Taką akcją prowadziły wszystkie piekarnie i warsztaty rzeźnicze i również niektóre domy w Ostrzeszowie.

Organizacja Polskiego Czerwonego Krzyża w Ostrzeszowie udzielała pomocy w dostarczaniu odzieży i obuwia. Ostrzeszów podzielono na rewiry i zorganizowano ekipy, które prowadziły po polskich domach zbiórkę odzieży, bielizny, kocy i obuwia, tak bardzo potrzebnych rzeczom przed nadchodzącą zimą, którą na przełomie 1939 i 1940 roku nazwano "zimą stulecia". Jeszcze polskie sklepy dostarczały ciepłą bieliznę, ubiory oraz obuwie.

Obok różnych form pomocy rzeczowej udzielano pomocy moralnej i duchowej. Dzięki temu, że komendantem obozu jenieckiego od połowy listopada 1939 roku został proboszcz ewangelicki, zatrudnieni Polacy w administracji obozowej wyprosili u niego wiosną 1940 roku możliwość odprawiania Mszy św. w niektóre niedziele. Msze były odprawiane na dziedzińcach podobozów w Nowym Internacie oraz stolarni p. J. Calińskiego. Cłtarze przygotowywali sami jeńcy a Msze św. odprawiał wikary ostrzeszowskiej parafii ks. Józef Paszke przy pomocy obsługujących ministrantów z miasta. Do wyjątkowego wydarzenia należy zanotować fakt wyrażenia zgody przez komendanta obozu Hansa Mulzera i jego osobistego starania na prośbę O. Maksymiliana Kolbego, na komunikowanie 38 braci zakonnych franciszkanów w dniu 8 grudnia 1939 roku przed wyjazdem z obozu w Ostrzeszowie do Niepokalanowa.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia w 1939 r. oraz Wielkanocnych w 1940 r. - zatrudnione pielęgniarki polskie w szpitalach z dużym zaangażowaniem i poświęceniem podtrzymywały tradycje obchodzenia tych świąt w warunkach obozowych.

Dla chorych i rannych oraz rekonwalescentów przemycano do obozów polskie książki do czytania ofiarowywane przez miejscową ludność.

Jak wspomina p. Antonina Graczyk-Olszanowska, pielęgniarka w IV oddziale szpitala, wśród Niemców znaleźli się również tacy, którzy pomagali jeńcom. Do takich należał lekarz niemiecki dr. Thilenius z Wiesbaden. W swoim mieszkaniu w wili przy keflarni przy Flacu Borek ułatwiał spotkania oficerów polskich z ich żonami, które powiadamiane za pośrednictwem polskich pielęgniarek przybywały do Ostrzeszowa na te spotkania. Dr. Thilenius był przeciwnikiem komendanta Witmenna

który był wielkim hakatą dla Polaków, złym człowiekiem i pijakiem.

Do dość ryzykownej formy niesienia pomocy jeńcom sprawowanej przez społeczeństwo ostrzeszowskie, było uklatwanie ucieczek jeńców z obozu. Organizowano t.zw. "punkty przerzutowe" w domach Polaków. Po ucieczce jeńca z obozu, przechowywano go w ukryciu, odpowiednio wyposażano w ubranie cywilne i niezbędne dokumenty. Takie "punkty przerzutowe" były m.inymi w domach p. Garstkowej, p. Cieplicków i p. Mosiów.

Znaczącą pomoc ofiarowywali ostrzeszowianie jeńcom, których pobyt w Ostrzeszowie był ostatnim w życiu. Otaczali opieką i pielęgnowali groby jeńców na katolickim cmentarzu przybralnym. Organizatorką sprawowania takiej opieki i przy dużym osobistym zaangażowaniu, była p. Walentyna Trzeciak. Potrafiła do tej akcji włączyć młodzież i nawet dzieci polskie, które pielęgnowały groby zmarłych jeńców wojennych i cywilnych dbając o to, by były stale oczyszczone z chwastów i liści oraz ozdobione kwiatami. Miało to swoisty wymiar patriotycznej postawy najmłodszego pokolenia Polaków i wpajania nawyku czczenia tych, co życie oddali za Ojczyznę.

Nie wyczerpałem całkowicie wszystkich opisów o różnych formach społecznej, ofiarnej i patriotycznej pomocy mieszkańców miasta niesionej spontanicznie jeńcom wojennym. Żyjący jeszcze ostrzeszowianie pamiętający okres okupacji hitlerowskiej i "miasto za drutami", wspominają niekiedy tamte dni przysłonięte czarnymi chmurami nocy okupacyjnej. Mieszkańcy Ostrzeszowa są świadomi tego, że w tym okresie dobrze spełnili swój patriotyczny obowiązek wobec Ojczyzny spłacając dług za to, że mogli być Polakami.

Za patriotyczną postawę i pomoc jeńcom wojennym okupant wyznaczył Polakom cenę - terror, brankę zakładników i wysiedlenie. W Winiarach pod Kaliszem w nocy z dnia 13 na 14 grudnia 1939 roku rozstrzelano zakładników : Adamskiego Stanisława, Borowicza Antoniego, Cieplicka Piotra, Bednarke Leona, Borowskiego Franciszka i Kubackiego Stanisława.

Integralną częścią niemieckiej polityki narodowościowej, były wysiedlenia. W Ostrzeszowie jako odwet za ofiarność i poświęcenie wobec jeńców, przyspieszono ten proces. Już we wrześniu 1939 roku pozbawiono mieszkań rodziny Baków, Cieplicków, Majewskich i Mosiów. Pierwsze zorganizowane wysiedlenie masowe przeprowadzono dnia 6 grudnia 1939 r. Wtedy wysiedlono łącznie około 30 rodzin polskich osiedlając je w Generalnej Guberni, przeważnie w mińsku Mazowieckim, Mrozach i Cegłowie.

/ze zbiorów Wł.Grafa/



Cmentarz Katolicki w Ostrzeszowie.
Groby zmarłych osób cywilnych internowanych
w obozie w Ostrzeszowie.
W głębi fotografii - pani Walentyna Trzeciak,
która była organizatorką i uczestniczką
sprawowania opieki nad mogiłami zmarłych.
W załączeniu dedykacja p.W.Trzeciak napisana
na odwrocie reprodukowanego zdjęcia z 1940 r.

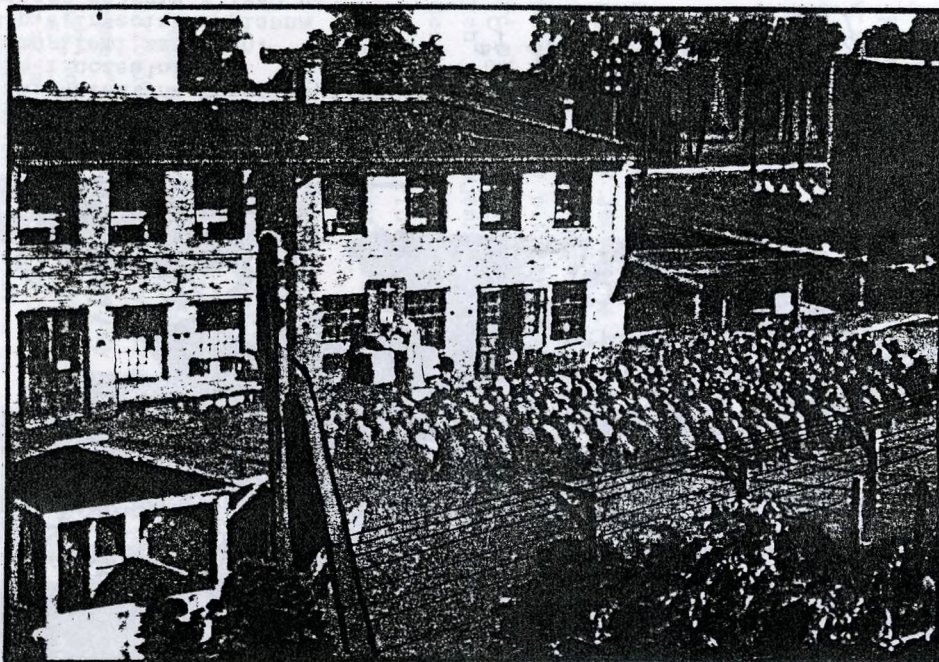


Wśród grobów jeńców
cywilnych (z skoterczycy) swa-
cy na grobach. W.P.

Maj 1940 rok

Obóz w budynkach stolarni p. Józefa Calińskiego przy ul. Przesmyk.

Msza polowa na podwórzu stolarni dla polskich jeńców wojennych, odprawiona przez wikarego ks. Józefa Paszke w asyście służącego do Mszy św. Władysława Grafa



/ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie/

ZAKOŃCZENIE

Pierwszy okres "obozów jenieckich" w Ostrzeszowie do czerwca 1940 roku był najbardziej tragicznym dla polskich jeńców wojennych i cywilnych. Zebrane dotychczas archiwalia znajdujące się w różnych miejscach już dostępnych, mogły być tylko częściowo opublikowane w numerach 15 i 16 ze względu na możliwości druku w tej formie.

W następnym numerze 17-tym, będzie opisany okres przebywania w Ostrzeszowie jeńców wojsk alianckich i polskich, lecz już bez jeńców cywilnych, obejmujący czas od czerwca 1940 roku do grudnia 1942 roku.

Autor

**ZRÓDŁA I MATERIAŁY UZUPEŁNIAJĄCE OKRES 1939-1940
DO CZĘŚCI 2**

=====

FOTOGRAFIE ZE ZBIORÓW :

- Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie
- Instytutu Zachodniego w Poznaniu
- Izby Pamięci Liceum Ogólnokształcącego w Ostrzeszowie
- p.Józefy May-Kasprzakowej z Ostrzeszowa
- p.Władysława Karczewskiego z Nowych Skalmierzyc
- p.Władysław Grafa

WYWIADY :

- z p.Antoniną Graczyk-Olszanowską z Ostrzeszowa
- z p.Józefą May-Kasprzakową z Ostrzeszowa
- z p. Władysławem Karczewskim z Nowych Skalmierzyc

KONSULTACJA :

p.Jen Marek Cieplik

OKŁADKA :

Reprodukcja z oryginalnego stempla z dokumentu
p.Anny Sojenki z 1939 roku

WYDAWCA :

OSTRZESZOWSKIE CENTRUM KULTURY
w Ostrzeszowie

16

Z CYKLU: ZESZYTY OSTRZESZOWSKIE

1992